Nr. 2. We Lwowie dnia 6. lutego 1905. **Rocznik X.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie,

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

„Polska sztuka stosowana".

W Krakowie została z końcem grudnia otwartą i trwa jeszcze wystawa drukarska. Wzięły w niej udział poważne firmy wydawnicze, pierwszorzędne oficyny typograficzne, zebrano bardzo liczne i okazałe wydawnictwa ilustrowane, przeróżne okazy sztuki reprodukcyjnej, drzeworyty, światłodruki, litografie, akwaforty itd. tak, że złożyło się to wszystko na całość ciekawą i pouczającą, a przedewszystkiem świadczącą o wielkich postępach sztuki drukarskiej w Krakowie.

Stwierdzamy to z wielkiem zadowoleniem, lecz nie bierzemy w tej chwili pióra do ręki, ażeby się szczegółami samej wystawy zająć i roztaczać je tu przed oczami widza. Uwagę naszą poświęcić chcemy tylko jednemu szczegółowi wystawy, temu mianowicie, że odbywa się za staraniem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" i że najznamienniejszą cechą tych starań stał się katalog wystawy, który leży w tej chwili przed nami.

Wpatrzeni w ten katalog, zadajemy sobie mimowoli pytanie: Czy się cieszyć opieką „Polskiej sztuki stosowanej" nad naszem drukarstwem, czy smucić?

Nie z obecnej chwili zda się to być druk, lecz z przed czterech wieków. Wysoce oryginalny, to prawda, z ilustracyami aż nazbyt wybitnemi, w których nie żałowano grubych rysów i farby drukarskiej — lecz czy p...nemi? Na smakosza starych foljałów zadziała on niezawodnie jak zapaszek rzadkich inkunabułów — przypomni mu jakiś Hallerowski *Liber horarum* z początku XVI wieku, albo księgi z oficyn Sybeneychera, Łazarzowej czy Piotrkowczyka — ale czy odpowie wymaganiom dzisiejszego smaku i cywilizacyi? Czy podnosi i trzyma na odpowiedniej wyżynie sztukę naszą drukarską wobec zagranicy?

Co sobie pomyśli wykształcony Europejczyk wziąwszy taki katalog do ręki? Zdziwi się bardzo, to rzecz pewna, może nawet odczuć żywą chęć nabycia tej oryginalnej produkcyi drukarskiej, jak np. jakiegoś instrumentu dzikich Zulusów lub zdobnego garnka patagońskiego — lecz niewątpliwie utrwali się w nim wyobrażenie, że sztuka drukarska w Polsce stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu i nie przebyła tych peryodów rozwojowych, jakim uległa sztuka i poczucie piękna wszystkich krajów cywilizowanych. Najdalszem zaś będzie u niego przypuszczenie, że sztuka ta uległa chwilowo kapryśnemu zboczeniu kilku artystów, którzy uroili sobie, że w papierowych wystrzyganiach ludowych niektórych okolic leży cały ogrom rodzimej sztuki zdobniczej, że tam trzeba szukać źródła sztuki polskiej i na niem ją odbudowywać.

Czy nie jest to urojenie i wieczysta strata, że artyści tej miary jak Mehoffer, Bukowski i Trojanowski puszczają się na dziecinną zabawkę — *sit venia verbo* — smarowania takich naiwnych ilustracyi kalendarzowych, jak te, które w katalogu Wystawy

drukarskiej zgromadzono? Jeśli im chodziło o zdumienie widza, to je wywołali — lecz czy do tego zdumienia nie przymiesza się sporo sarkazmu, a nawet politowania, że taką ma być „sztuka polska“?

Nie od dzisiaj szukają etnografowie i artyści żywiołów sztuki rodzimej w zabytkach zdobnictwa ludu polskiego i ruskiego. Niejednego pięknego motywu ornamentalnego dostarczyły już kraszanki, wyszywanki, snycerka karbikowa, kilimy, pasy polskie i t. d. Ale dostarczyły go tylko wtedy, jeśli on został właściwie użyty, uszlachetniony, podniesiony do wysokości sztuki w dzisiejszem jej znaczeniu. W taki sposób ten i ów dział naszej sztuki stosowanej nabrał tu i ówdzie cech odmiennych, rodzimych, zwracających na siebie uwagę miłośnika piękna, ale nie obniżających znaczenia i nieodzownych warunków sztuki wedle wysokiego jej pojęcia, wrodzonego już dziś poniekąd wszystkim kulturalnym narodom.

Taka droga nie uwłacza sztuce, lecz ją podnosi i otwiera jej nowe widnokręgi.

Ale nie tej drogi trzymają się apostołowie polskiej sztuki stosowanej w Krakowie. Oni uwzięli się, ażeby z przygodnych wystrzyganek ludowych, w całej ich pierwotnej naiwności, tworzyć winiety i ilustrować niemi książki — ażeby przesadzać tę naiwność aż do brutalności, chyba tylko dla wywołania zdumienia, że coś takiego może sobie rościć prawo do imienia sztuki i to sztuki polskiej!

Gdyby chcieć się pokusić o porównanie, to w objawach tej forsowanej naiwności ludowej na tle porywów sztuki, tak dziś wykwintnych jak może nigdy, moglibyśmy tylko upatrywać chimerę wystawiania leciwej niewiasty w szatach młodego dziewczątka wiejskiego, które spuszcza oczy, zakrywa je rąbkiem fartuszka i udaje naiwną. Czy mogłaby ona wywołać sympatyczne, poważne wrażenie? Chyba, że nie — podobnie jak te pretensyonalne w naiwności swej winiety katalogu.

Ale artyści to dziatwa Apollina. Jej wolno robić, co jej się podoba — wolno igrać z artyzmem, tworzyć plany chimeryczne, szukać dróg tam, gdzie ich nie ma, latać po niebie ot, tak dla wytchnienia. Nikt ich za to do odpowiedzialności pociągać nie myśli.

Jeżeli jednak artysta zbliża się z pomysłami swymi do rękodzieła, jeśli je pragnie „stosować“ — to już, niech daruje, ale mu igrać nie wolno. Tam nie ma miejsca chimera. Tam musi nastąpić surowe, poważne rozważenie, czego ogólny stopień cywilizacyjny wymaga, czego wykształcona publiczność pragnie, co zniesie, a co będzie odpychała. Tam idzie o zarobek i powodzenie rękodzielnika, które na chimerze oprzeć się nie może. I tu musimy niestety stwierdzić szkodliwość niejednego już wmieszania się „Polskiej sztuki stosowanej“. Widzieliśmy to już w koszykarstwie, widzieliśmy w kilimarstwie, teraz spostrzegamy w drukarstwie. Wprowadzono tam pomysły, formy i barwy, które nie znalazły aprobaty ludzi, mających najgłębsze poczucie piękna. Nie podniosła więc dotąd „Polska sztuka stosowana“ żadnego z tych kierunków pracy przemysłowej, lecz im zaszkodziła, zwiodła na manowce.

Bo u artysty jest to sobie chwilowa fantazya, pogoń za hałaśliwą oryginalnością — u rękodzielnika jednakże może się stać poprostu wykpieniem się z wymogów prawdziwie artystycznych jego produkcyi, popadnięciem w brutalność, zlekceważeniem prawdziwej sztuki, która na wystrzygankach poprzestać nie może.

I w tem tkwi właściwe niebezpieczeństwo i właściwy powód, dlaczego w tej sprawie głos zabieramy, dlaczego pragniemy wywołać polemikę o kierunku, który uważamy za błędny i zgubny, dlaczego, trawestując koniec jednej z bajek Krasickiego, zamieszczamy przestrogę:

Panowie artyści, wy się źle bawicie,
To nie jest wzrost sztuki, ale jej zabicie.

J. Starkel.

Ze szkół przemysłowych uzupełniających.

Szkoła, organ Towarzystwa pedagogicznego, zamieściła w ostatnim numerze spostrzeżenia i uwagi jednego z nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających ze Lwowa, p. Edwarda Szajowskiego, które pozwalamy sobie tutaj w znacznej części powtórzyć, ważne są one bowiem zarówno dla nauczycieli szkół przemysłowych jak i dla majstrów, a wreszcie dla całego ogółu, starającego się o podniesienie rzemiosł i przemysłu w kraju.

„Społeczeństwo — pisze p. E. S. o szkole przemysłowej uzupełniającej — interesuje się nią niewiele, bo i pisma pedagogiczne rzadko o niej wspominają. Sprawozdań cyfrowych o szkołach rzemieślniczych, z powodu ich pomnażania i rosnących na nie wydatków, nie brak tu lub ówdzie, lecz duszy ich ogół nie zna prawie. Z tego właśnie powodu należy im poświęcać więcej uwagi, zwłaszcza, iż w ostatnich czasach zmieniono ich plan naukowy, pomnożono środki nauczania i dodano doradcę fachowego w osobie p. Stefanowicza, inspektora kraj., za czem idzie zwiększona skuteczność pracy nauczycielskiej.

Z ulepszeniem metody nauczania nie postępuje jednak równomiernie kierunek wychowawczy szkół przemysłowych uzupełniających, zależny wyłącznie od czynników zewnętrznych, a nie od szkoły i jej nadzoru.

Bardzo często słyszymy narzekania na gorszące zachowanie się młodzieży rzemieślniczej w izbie szkolnej i poza jej murami — na ulicy. Tłómaczymy to brakiem wychowania młodzieży, rekrutującej się ze

sfer najuboższych, brakiem nadzoru domowego, wreszcie złym przykładem otoczenia; to też wzruszamy bezradnie ramionami i ostatecznie przechodzimy nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wydalić ze szkoły ucznia zepsutego nie można, bo na to nie pozwala regulamin; obyczaje naganne nie odniosą skutku; chłopak rzemieślniczy lekceważy sobie bowiem zarówno świadectwo, jak i szkołę.

Cóż więc pozostaje do zrobienia? Oto najwyżej zbadanie przyczyn niesforności młodzieży i zdanie sprawy organom nadzorczym. A co jest przyczyną złego wychowania młodzieży rzemieślniczej? Odpowiedź na to zapytanie możemy znaleźć w przykładach z życia codziennego.

W szkole przemysłowej uzupełniającej spotkałem się w tym roku z chłopakiem, którego uczyłem 2 lata w szkole ludowej. Był to uczeń inteligentny i pilny, w domu dobrze prowadzony, pod względem zachowania się wzorowy. Dziś chłopak ten zmienił się do niepoznania: w mowie potocznej używa co chwila wyrazów ordynarnych, niemożliwych do powtórzenia. Zwróciło to uwagę moją, zapytałem go przeto poufnie, czy kocha swój zawód? Odpowiedział, że nie, ale stracił ojca, i matka, nie mając środków utrzymania, zniewolona była oddać go do rzemiosła. Podczas rozmowy ze mną zachowywał się chłopiec dziwnie niespokojnie: w oczy nie śmiał mi spojrzeć, a rękami i nogami wykonywał ruchy nerwowe. Prócz inteligentnych rysów twarzy nic mu nie pozostało z tych czasów, kiedy go poznałem. Po skończonej nauce zapytałem go znowu łagodnie, czy się nie wstydzi używać wyrazów szkaradnych? W pierwszej chwili spojrzał na mnie z niekłamanem zdziwieniem, wreszcie uśmiechnął się i powiedział, że „każdy, kto wstąpi do terminu, musi się nauczyć gwary warsztatowej, inaczej wszyscy dokuczają mu tak długo, aż się zastosuje do zwyczaju powszechnego“.

— A cóż majster na to? — „Majster przemawia tak samo“. — „A matka, czy słyszała kiedy, że się tak brzydko wyrażasz?“

Tego już było chłopakowi widocznie za wiele, bo się rzewnie rozpłakał i oświadczył, iż tylko „w towarzystwie“ używa słów brzydkich; wobec matki wstydziłby się w ten sposób przemawiać. W końcu obiecał mi solennie, iż zaniecha od tej pory raz na zawsze używania wyrazów wstrętnych.

Badając następnie stosunki rodzinne reszty uczniów, przyszedłem do przekonania, iż młodzież rzemieślnicza — przeważnie bardzo biedna, często bez ukończonej szkoły ludowej, zrządzeniem losu ślepego zagnana do rzemiosła — rzuconą jest bez opieki na spiętrzony falami ocean życia społecznego w wieku, który nasuwa młodzieńcowi liczne zagadnienia życiowe do rozwiązania. Teraz dopiero zrozumiałem, że nauczyciel winien oddać tej młodzieży całe serce swoje! Niewątpliwie będzie ono przyjęte bez wdzięczności, ale to nie może i nie powinno nas odstraszać od poznania tajników życia warsztatowego, które dadzą nauczycielowi możność wyboru i stosowania takich środków wychowawczych, jakich nie zdoła poznać w szkole. Świadczą o tem następujące odpowiedzi na kwestyonaryusz, rozdany pomiędzy 20 uczniów w wieku od 16–20 lat z pytaniami, odnoszącemi się do ich życia pozaszkolnego.

1. Czy lubisz rzemiosło, któremu się poświęcasz? 8 nie lubi, 3 lubi nie bardzo, 5 lubi dosyć, 4 lubi bez ograniczenia.

2. Dlaczego wstąpiłeś do rzemiosła? 9 z braku środków do życia i możności uczęszczania do szkoły, 4 z powodu złych postępów w naukach, 3 z braku pamięci do nauki, 4 dobrowolnie.

3. Czy majster zadowolony z tego, że uczęszczasz do szkoły przemysłowej uzupełniającej? — 6 zadowolonych, 5 trochę, 9 wcale nie.

4. Dlaczego majster niezadowolony z uczęszczania twojego do szkoły? — 2 dlatego, że szkoła jeść nie daje; 3 rzekomo z tej racyi, że kto ma szczęście, temu i szkoły nie potrzeba, bo wtedy robota i pieniądze same do rąk lezą; 3 z powodu wielkiej roboty w warsztacie; 3 z egoizmu, by wyzyskać jak najwięcej siły chłopca w warsztacie.

5. Czy pracujesz poza godzinami obowiązkowemi w warsztacie? — 9 tak, za wynagrodzeniem 10 hal. za godzinę, 11 nie.

6. Czy pracujesz w niedzielę do południa? — 3 tak, 4 czasem, 13 nie.

7. Czy w warsztacie przy robocie, prowadzi czeladź rozmowy niemoralne, lub też używa przekleństw, złorzeczeń etc? — 13 tak, 7 nie.

8. Czy majster używa także słów nieprzyzwoitych przy robocie? — 8 tak, 12 nie.

9. Czy ty używasz przy robocie brzydkich wyrażeń? — 13 tak, 7 nie.

10. Dlaczego ich używasz? — 6 z przyzwyczajenia, 5 — bo się koledzy naśmiewają, gdy kto udaje mniszka (świętoszka, skromnisia), 1 dlatego, że inaczej nie można nauczyć mikrusa (młodszego towarzysza), 1 nie wie dlaczego.

11. Kiedy używasz słów wstrętnych? — 9 w złości, gdy się zmylę w robocie, 7 w sprzeczce, 2 bez względu na potrzebę, 1 nie wie — kiedy, 1 nie wyjaśnia — dlaczego.

12. Co robisz w niedzielę po południu? — 2 odwiedzają krewnych, a później udają się na przechadzkę; 10 idzie do do szynku z kolegami lub krewnymi (4 na piwo, 6 na piwo i bilard), 5 udaje się do kościoła na nieszpory, po nabożeństwie szukają rozrywki między towarzyszami lub czytają książki, 1 idzie do Colosseum, teatru ludowego lub Panopticum, a gdy nie ma pieniędzy, ogląda miasto; 1 zatrudnia się czasem brzydką zabawą (zapewne w towarzystwie kobiet upadłych); 1 nie może napisać

tego, o co pan pyta. (Prawdopodobnie robi to samo, co poprzedni.)

13. Czy czytasz książki? — 5 tak, 15 nie.

14. Dlaczego nie czytasz kiążek? 2 dlatego, że to długa robota; 5 nie rozumie książki; 2 wolą gazety; 3 narobią się dosyć przez cały tydzień w warsztacie; 1 z powodu, że głowy jego nie trzyma się to, co czyta; 1 nie ma cierpliwości; 1 nie ma czasu.

15. Czy używasz trunków alkoholicznych? — 18 tak, 2 nie.

16. Czy się upijasz do utraty przytomności, gdy ci się nadarzy sposobność? — 8 tak, 10 nie.

Odpowiedzi powyższe wystarczają, aby z nich nabyć przekonania, że młodzież rzemieślnicza wzrasta w warsztacie w warunkach, urągających wprost zasadom etyki. Zły przykład i presya ze strony starszych sprawiają, iż wychowanie moralne uczniów szkół przemysłowych uzupełniających nie postępuje równomiernie z wykształceniem intelektualnem To też okazuje się z tego nieodzowna potrzeba jak najszerszego działania obywatelskiego poza szkołą, aby uzdrowić warunki, w jakich pracuje młodzież rzemieślnicza i podać jej godziwe rozrywki w chwilach wolnych od pracy zawodowej. Pożyteczne książki mogłyby tu oddać usługi nieocenione; niestety, z odpowiedzi powyższych widzimy, że mają one niewielu zwolenników.

Powodem tego jest fakt, iż praktykanci rękodzielniczy przeważnie nie umieją płynnie czytać. Nic dziwnego przeto, że taki półanalfabeta, zanim wymęczy kilkanaście zdań, i uchwyci wątek myśli, namozoli się porządnie, i straci wszelką ochotę do czytania dalszego. Zdaniem naszem w pierwszej linii powinno być przeto staranie, aby młodzież rzemieślnicza nabyła dostatecznej wprawy w czytaniu. Co tygodnia w niedzielę należy rozdawać po warsztatach broszurki i pisma popularne, celem zniewolenia młodzieży do zajęcia się szlachetną i pouczającą lekturą.

W każdym warsztacie powinny się znajdować na widocznych miejscach tablice z wyraźnie drukowanemi przestrogami, sentencyami i aforyzmami, zmierzającymi do obudzenia w młodzieży uczuć szlachetnych.

Praktykant rękodzielniczy powinien zrozumieć koniecznie, że w przyszłości niedalekiej zostanie majstrem samoistnym i obywatelem, powołanym do spełniania praw obywatelskich; nie godzi się przeto, aby wyrósł na istotę, od której ludzie odwracają się ze wstrętem.

Okólnik Namiestnictwa w sprawach przemysłowych.

Władze polityczne, będące oraz władzami przemysłowemi w Austryi, nie odznaczały się dotychczas szczególną pieczołowitością o przemysł. Sprawy wojskowe, ściąganie podatków, sprawy wyborcze stały u nich zwykle na czele, jako najpilniejsze - interesa przemysłowców traktowane bywały dopiero na szarym końcu, i nieraz trzeba było całych miesięcy i lat, nim się przemysłowiec jakiegoś ważniejszego rozstrzygnięcia doczekał.

Zdaje się, że w ostatnich czasach zmienia się to na lepsze. Pod wpływem ogólnego prądu zaczynają i władze przemysłowe zajmować się goręcej ochroną i popieraniem przemysłu, a świadectwem tej zmiany jest między innemi najnowszy okólnik Namiestnictwa, który tu w całości podajemy.

* * *

Okólnik do wszystkich panów c. k. starostów i prezydentów król. stoł. miast Lwowa i Krakowa.

C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych zrobiło spostrzeżenie, że przeprowadzenie dochodzeń w sprawach przemysłowo-policyjnych konsensów na urządzenie nowych zakładów przemysłowych nie zawsze jeszcze odbywa się w sposób odpowiedni i zgodny ze stanowiskiem nowoczesnej, interesom industryi i przemysłu odpowiadającej administracyi.

Wobec tego oznajmiło c. k. ministerstwo w porozumieniu z c. k. ministerstwem handlu reskryptem z 5. czerwca 1904, l. 21.604, co następuje:

Przedewszystkiem rzeczą jest władz usilnie do tego dążyć, żeby postępowanie, bez ujmy dla jego dokładności i wszechstronności, było tak szybko przeprowadzone, by strona, ubiegająca się o konsens na nowy zakład przemysłowy, jak najrychlej otrzymała rezolucyę w toku instancyi.

W tym celu byłoby wskazanem, wpłynąć na strony, by przedkładały wymagane od nich opisy i rysunki (§. 28. ust. przem.) w trzech egzemplarzach. Przedłożone opisy i rysunki należy przedewszystkiem zbadać w tym kierunku, czy mogą służyć za podstawę urzędowania, a jeśliby wymagały jakiego uzupełnienia, należy go zażądać w najkrótszej drodze, posługując się w tej mierze także i telefonem, o ile to jest możliwem.

Zwykłe plany budowlane nie są wystarczające, lecz musi być w planach uwidocznione także wewnętrzne urządzenie zakładu (transmisye, ustawienie głównych maszyn, urządzenia wentylacyjne, przynajmniej w tych przypadkach, w których chodzi o lokale, zajęte przez większą liczbę osób, lub o odprowadzenie kurzu, wyziewów, gazów). Jeden egzemplarz przedłożonych przez strony planów, względnie opisów i rysunków, należy bezzwłocznie udzielić właściwemu inspektoratowi przemysłowemu, drugi c. k. rządowemu znawcy technicznemu, trzeci zaś urzędowemu lekarzowi. Organa te mają opisy i rysunki jak najdokładniej zbadać i wraz ze swą opinią zwrócić w jak najkrótszym czasie władzy przemysłowej, dla której dalszego postępowania będzie ta oko-

liczność miarodajną, czy chodzi o zakład przemysłowy, podlegający postępowaniu edyktalnemu (§. 27. ust. przem.), czy o zakład, co do którego nie jest przewidziane osobne postępowanie w ustawie przemysłowej (§. 26. ust. przem.).

Jeżeli chodzi o zakład podlegający postępowaniu edyktalnemu, należy rozpisać, stosownie do postanowień §. 29. ust. przem., komisyjną rozprawę. Jeśli zaś chodzi o zakłady, dla których nie jest przepisane osobne postępowanie, to będzie rzeczą władz powziąć przedewszystkiem decyzyę w tym kierunku, czy przeprowadzenie rozprawy komisyjnej jest w ogóle potrzebnem, lub czy pozwolenie na urządzenie zakładu może być wydane już na podstawie przedłożonych przez strony opisów i rysunków, jakoteż zasięgniętych opinii znawców.

Chociaż w pewnych przypadkach nie będzie można się obejść bez dochodzenia na miejscu, to przecież wystarczy z reguły, a zwłaszcza jeśli chodzi o pomniejsze zakłady *(kleingewerbliche Anlagen)*, wydelegowanie tylko tego organu urzędowego na miejsce, do którego zawodowego zakresu należą kwestye, wymagające w konkretnym przypadku wyjaśnień przez przeprowadzenie dochodzenia na miejscu. Dochodzenie to należy więc przeprowadzić przez rządowego znawcę technicznego lub lekarza urzędowego lub też przez inspektora przemysłowego, a oni mają przedłożyć władzy przemysłowej sprawozdanie o wyniku.

Co do rozpraw komisyjnych należy przestrzegać w ogóle zasady, że rozprawy winny być ograniczane do miary koniecznej potrzeby, tak, aby przemysłowcy nie byli narażeni na zbyteczne komisyjne dochodzenia, które nietylko są połączone z kosztami, ale nadto pociągają za sobą przeszkody w ruchu przemysłowym, które jako niepokojenie czynności produktywnej dają się dotkliwie uczuć przemysłowcom i są przedmiotem ciągle powtarzających się skarg.

W związku z tem wymagają szczególnej wzmianki zarządzenia, które władze mają wydać przy sposobości udzielania przemysłowo-policyjnego konsensu na urządzenia zakładów przemysłowych w celu ochrony życia i zdrowia robotników pomocniczych. W tym względzie należy zwłaszcza na to zwracać uwagę, by już przy udzielaniu pozwolenia na urządzenie zakładu rozstrzygnięto kwestyę, przez jakie zarządzenia ma się w poszczególnym przypadku stać zadość wymogom §. 74. ust. przem. Należy zatem przestrzegać, ażeby przed każdem udzieleniem takiego pozwolenia przesłuchano inspektorat przemysłowy i by przy ewentualnych dochodzeniach komisyjnych interweniował, o ile to tylko jest możliwem, delegat tego inspektoratu.

W tym celu jest wskazanem, z góry już ustanowić w porozumieniu z właściwym inspektoratem przemysłowym pewne dnie dla odbywania komisyjnych rozpraw tego rodzaju (np. jeden lub dwa dnie każdego tygodnia, 1. i 15. każdego miesiąca i t. p.), co niektóre władze przemysłowe I. instancyi już obecnie z dobrym skutkiem zaprowadziły.

Ponieważ ocenienie kwestyi, czy i jakie warunki i ograniczenia co do urządzenia projektowanego zakładu przemysłowego w danym przypadku są potrzebne i praktycznie wykonalne, wymaga dokładnej i rzeczywistej znajomości tak właściwego procesu produkcyjnego, jakoteż jego potrzeb, które, jak się samo przez się rozumie, posiada tylko doświadczony fachowiec, należy w wyborze znawców kierować się szczególną skrupulatnością.

Rzeczą znawców zaś jest, jeśli dojdą do przekonania, że przedłożone im do zaopiniowania kwestye należą do działów, w których nie posiadają dostatecznej wiedzy fachowej, przedstawić z własnej inicyatywy wniosek na powołanie innych znawców. Tylko w ten sposób będzie można uniknąć, żeby decyzye władz opierały się na opiniach znawców niepewnych i nie wymagających ponownego fachowego rozpatrzenia.

Jeśliby władze przemysłowe nie miały do dyspozycyi zupełnie odpowiednich znawców, będzie należało odnieść się do kraj. władzy politycznej w celu wyznaczenia ich, a gdyby to było potrzebne, nawet do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wreszcie zobowiązuje się władze przemysłowe, by wszystkie sprawy, odnoszące się do urządzenia nowych zakładów przemysłowych, traktowano bezwarunkowo jako pilne.

O tem zawiadamia się pana starostę (prezydenta) wskutek na wstępie wspomnianego reskryptu ministeryalnego, celem zastosowania się.

Szkoły zawodowe XX. Salezyanów.

Znane jest już dziś w najszersych kołach działanie XX. Salezyanów w kierunku bogobojnego wychowywania i kształcenia ubogiej młodzieży w rozmaitych rzemiosłach. Początek działaniu temu dał ksiądz Jan Bosko w Turynie w r. 1842. Urodzony w r. 1815, a zmarły w r. 1888, zdołał on za życia swego nietylko powołać Zgromadzenie XX. Salezyanów do życia, lecz już i kilka schroisk i szkół zawodowych dla ubogiej młodzieży zaprowadzić. Nikt jednak nie przypuszczał, iż zbawienna praca jego znajdzie tylu chętnych wykonawców i tak szybko na rozliczne kraje i narody się rozszerzy.

Ubiegłej jesieni odbyła się w Turynie druga z rzędu wystawa salezyańska, którą najwybitniejsze szkoły zawodowe Zgromadzenia pracami swych uczniów obesłały i wywołała słuszne zdumienie, co

można było po 60-ciu latach, bez przygotowanych z góry milionów, lecz z żebranego grosza zdziałać!

Wystawa rozpadała się na pięć następujących działów:

Dział I. Sztuki graficzne i pokrewne. Były tu okazy pracy z domów salezyańskich w Turynie, San Benigno, Rzymie, Medyolanie, Florencyi, Leodyum, Puebla (w Meksyku), Sampierdarena, Buenos Ayres (w Meksyku), Sarria (w Hiszpanii), Aleksandryi w Egipcie, Capetown (na południowym przylądku Afryki), Katanii, Parmie i Pernambuco.

Dział II. Sztuki wyzwolone, obejmujące dekoracyę mebli, rzeźbiarstwo i rysunki ornamentalne. Były tu reprezentowane zakłady w Medyolanie, San Benigno, Sampierdarena, Nawara, Turyn, Sarria, Leodyum, Buenos Ayres i Londyn.

Dział III. Rzemiosła, obejmujący okazy wyrobów stolarskich, kowalsko-ślusarskich, krawieckich i szewskich. Wzięły tu udział domy salezyańskie w Turynie, Medyolanie, Leodyum, San Benigno, Sampierdarena, Nowara, Oświęcim, Aleksandrya, Betleem, Florencya, Buenos Ayres, Lima, Katania i Lizbona.

Dział IV. był poświęcony dydaktyce szkół elementarnych i uzupełniających, i rysunkom z tego zakresu nauki, a Dział V. siedmiu osadom rolniczym, które Salezyanie we Włoszech, Palestynie, Maroku i Peru utrzymują.

Najbardziej nas interesujący Zakład salezyański w Oświęcimiu, istniejący od lat czterech, miał już w r. ubiegłym 216 wychowanków, z których 109 odbywało naukę w zakresie niższego gimnazyum, 97 zaś uczyło się rzemiosł, a mianowicie 24 ślusarstwa, 18 stolarstwa, 16 krawiectwa, 15 szewstwa, 24 zaś pracowało w ogrodzie, kuchni, piekarni i przy innych zajęciach.

Z pomiędzy tej młodzieży jest 61 całkiem bezpłatnie utrzymywanych; inni płacą miesięcznie od 22 koron (tych jest 59) stopniowo coraz niżej, aż do 3 koron miesięcznie.

KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWA W MEDYOLANIE. Odroczona w ubiegłym roku a naznaczona obecnie na r. 1906 Wystawa międzynarodowa, którą postanowiono uczcić w Medyolanie przebicie najdłuższego tunelu i otwarcie nowej kolei Simplońskiej, poświęcona będzie wyłącznie sztukom, przemysłowi kolejowemu i sportowi. Komisya wystawowa ma do rozporządzenia fundusz w sumie 9 mil. lirów; król włoski, jak wiadomo, ofiarował 100.000 lirów. Dla narodów obych przeznaczono 15.000 metr. kw. w oddziale sztuki dekoracyjnej; Francya zażądała wszakże dla siebie samej przestrzeni obejmującej 10.000 metr. kw., skutkiem czego komisya postanowiła zbudować osobny oddział francuski. Budowa gmachów rozpocznie się wkrótce. Ameryka nadeśle sześć lokomotyw, które mają wykazać historyę przemysłu kolejowego i jego postępy.

Zapiski przemysłowe.

KOŁO PRZEMYSŁOWCÓW powstało z końcem r. z. przy warszawskiem Towarz. popierania przemysłu i handlu. Koło to powstało „do obrony żywotnych interesów przemysłu i przedsiębierze środki do wzmożenia i rozwoju sił wytwórczych kraju". Dotychczas zwrócono uwagę na prawidłowy rozkład podatków i obronę od fiskalizmu władz, na sprawy kredytowe, taryfę kolejową i t. d. Istniejące już trzy instytucye: stały zjazd młynarzy, cukrowników i fabrykantów maszyn i obróbki metalów weszły w skład Koła, jako jego komisye. Z czasem Koło, jak mają nadzieję przemysłowcy, będzie się mogło przeobrazić w Izbę przemysłową, na wzór istniejących zagranicą.

NAFTA W RUMUNII. Rumunia, tak jak i Galicya, posiada obecnie bardzo znaczne zapasy surowca naftowego, którego istniejące rafinerye rumuńskie nie są wstanie przerobić i z korzyścią sprzedać. Zapas ropy rumuńskiej został powiększony dzięki kilku bardzo obfitym szybom, a więc w pierwszej linii trzeba wymienić słynny wybuchowy szyb nr. 65 w Campinie własność „Steana Romana", który jednak w ostatnich czasach jest zawodniony i przestał wyrzucać ropę, natomiast zaczął wybuchać ropą niedaleko położony szyb nr. 69, z którego oczekują wielkiej produkcyi. Szyb należący do towarzystwa „Campina Moreni" daje dziennie 10 wagonów ropy; towarzystwo „Boustenari" ma szyb z 3-wagonową produkcyą dzienną. Dla eksploatacyi nafty w Rumunii zawiązało się nowe towarzysto w Londynie pod firmą „Petroleum Company of Roumania" z kapitałem 200.000 funtów szterlingów. Towarzystwa „Telega Oil" i Boustenari" mają wkrótce utworzyć jedno towarzystwo z kapitałem 20 milionów franków.

NAFTA NA WYSPACH FILIPIŃSKICH znaną była bardzo dawno, lecz eksploatacya jej była bardzo nieznaczna, póki znajdowała się w rękach hiszpańskich. W ostatnich czasach kilku amerykańskich kapitalistów zwróciło uwagę na źródła naftowe na wyspach Negrosie, Cebu i Mindanao i sprowadziwszy maszyny, rozpoczęli eksploatacyę na większą skalę. Ropa tamtejsza jest ciemno-zielona, zawiera 8 prc. benzyny i 40 prc. nafty i jest parafinową. Eksploatacya jest nadzwyczaj tania, robotnik miejscowy lub przybysz Chińczyk otrzymuje dziennie 10 – 12 centów płacy. Nafta znajduje się już w głębokości 70—200 metrów. Grubość piaskowca ropnego wynosi 7 metrów.

Ze szkolnictwa przemysłowego.

KURS MAJSTERSKI SZEWSKI we Lwowie odbył się w czasie od 17. października do 10. grudnia 1904.

Nauka była jak zawsze całodzienną, od god. 8 do 12. w południe i od godz. 2. do 6. popołudniu. Brało w niej udział czternastu szewców, a mianowicie majstrowie Stanisław Białowąs, Augustyn Bonert, Jan Florsch, Karol Hostyński i Mikołaj Pankiewicz ze Lwowa, Piotr Topolnicki z Bóbrki, Paweł Tysnarzewski z Dunajowa i czeladnicy Ignacy Dobrowolski z Przemyśla, Mikołaj

Kołtyk z Tarnopola, Jan Moskwa z Winnik, Jan Piaskowski z Chłopówki, Baltazar Zwierzyński z Brodów, Włodzimierz Juśkiewicz i Michał Strachocki ze Lwowa.

Prócz tego obznajamiali się na kursie z tokiem zawodowych rysunków dla szewców nauczyciele p. Wojciech Smereka ze szkoły im. Konarskiego i p. Emil Begiński ze szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie.

Uczestnicy przykładali się gorliwie do nauki, która się zakończyła wystawą ich robót, wykonanych na kursie. Były to wypracowania stylistyczne i rachunkowe, rysunki zawodowe, kroje różnego gatunku obuwia, odlewy gipsowe nóg, kopyta, wreszcie rcżne gatunki obuwia, wykonane ręcznie i przy pomocy maszyn w czasie trwania kursu Uczestnicy prosili inspektora kursu, radcę A. Nawratila, o wyrażenie Wydziałowi krajowemu podziękowania za urządzenie tak im potrzebnego i fachową ich wiedzę wzbogacającego kursu.

Niestety! Był to kurs ostatni, którym kierował z niezmordowaną do końca żarliwością krajowy nauczyciel wędrowny dla szewstwa, śp. Aleksander Celewicz. Mimo ciężkiej od dłuższego czasu choroby, walcząc ze życiem, pełnił on swe obowiązki nauczycielskie na kursie aż do ostatniej chwili, jak żołnierz na posterunku. Dnia 10. grudnia zamknął kurs, d. 15. grudnia napisał i przedłożył sprawozdanie, a d. 28. grudnia zasnął snem wiecznym. Pamięci tego gorliwego pracownika towarzyszy głęboki i szczery żal licznych jego uczniów.

Rozmaitości.

WALKA Z ROŚLINNOŚCIĄ NA PLANCIE DRÓG żelaznych w Ameryce. Gdzie kolej przekracza w najgorętszej strefie dżungle i połacie ziemi, szybko zarastające roślinnością, która może utworzyć zaporę dla ruchu pociągów, według *Engineering* zaprowadzają „pociągi trucicielskie". Pociągi takie składają się z wozów, posiadających urządzenia do polewania przestrzeni rozczynem arszeniku i saletry, jadą z chyżością 7 *km* na godzinę i na szerokości trzech metrów niszczą obficie rozlanym płynem trującym zdolność rozwoju roślin. Przejażdżki takie pociągu trucicielskiego odbywają się dwa razy do roku na kolei panamskiej, zaś co miesiąca w czasie opadów atmosferycznych na linii kolejowj Gayaquil-Quito w Equadorze.

WIELKA MLECZARNIA W POŁUDNIOWEJ Ameryce. Wiedeńskie Towarz. akcyjne „Alfa Separator" ukończyło niedawno budowę olbrzymiej mleczarni w południowej Ameryce, która rzeczywiście na miarę amerykańską jest urządzona. Mleko do tej mleczarni przywożonem bywa już nie wozami lub pojedynczymi wagonami, ale całymi pociągami, które w całej swej długości pod rampę mleczarni podjeżdżają i są tu opróżniane. Mleko dostawiane jest w dwóch wielkich partyach po 100.000 litrów. Odpowiednio też do takiej ilości mleka jest i przeróbka jego odpowiednio urządzoną. Między rozmaitemi maszynami, dostarczonemi przez wied. Tow. akc. „Alfa Separator", wyróżniają się cztery olbrzymie chłodniki do mleka, z których każdy jest w stanie ostudzić na godzinę 8.000 l. mleka z 75° C. na 1° C. Plany wszystkie opracowało powyższe Towarzystwo.

SZKODLIWOŚĆ TRUNKÓW. Dziesięć prawd o alkoholu ułożył i wydał „Klub przyjaciół publicznej hygieny" w Pradze i rozpowszechnia je po wsiach, fabrykach, w szkołach i stowarzyszeniach. Podajemy je również dla najszerszego rozpowszechnienia:

1. Napoje (piwo, wino, wódka) zawierające alkohol, są dla zdrowego człowieka zupełnie niepotrzebne, a dla pewnych chorych tylko chwilowo, jako lekarstwo, o ile zaleci lekarz.

2. Napoje spirytusowe, w większej ilości użyte, upajają, a nawet mogą sprowadzić nagłą śmierć przez porażenie mózgu lub serca. Piwo jest tem szkodliwsze, im dłużej się go używa, ale wódka jest najszkodliwszą dla zdrowia człowieka.

3. Napoje wyskokowe z początu drażnią i podniecają czynności nerwowe, ale później wywołują porażenie, przytępiają wprawdzie uczucie znużenia i głodu, ale nie są w stanie podnieść i podtrzymać sił ciała, ani też zastąpić pokarmu.

4. Użycie ich wywołuje choroby różnych narządów, naprzykład sprowadza nieżyt żołądka, zapalenie mózgu i nerwów. Alkohol osłabia odporność ustroju ludzkiego, tak, że pijak jest podatniejszy do rozwoju różnych chorób, naprzykład gruźlicy, którym łatwiej i prędzej podlega, aniżeli człowiek trzeźwy.

5. Napoje spirytusowe są szczególnie niebezpiecznym jadem dla dzieci, gdyż nerwy ich są czulsze. Piwo, wino i wódka sprowadzają u dzieci różne choroby ciała i duszy, bo robią je leniwemi, upartemi, niemoralnemi, a wreszcie występnemi i skłonnemi do pijaństwa.

6. Pijaństwo, upośledzając czynność mózgu, zmienia usposobienie człowieka, przytępia szlachetne dążenia, rozbudza najniższe instynkta, prowadzi do wyuzdania moralnego i występków.

7. Pijaństwo przytępia zdolności umysłowe, zagraża rozumowi, prowadzi do szaleństwa lub do głupkowatości.

8. Pijaństwo działa bardzo szkodliwie na cielesny i duchowy rozwój potomstwa. Dzieci pijaków bywają chorowite, głupkowate, występne, często cierpią na padaczkę lub choroby umysłowe.

9. Pijaństwo sprowadza wiele kalectw, nieszczęść, występków, zabójstw i samobójstw, zapełnia szpitale, więzienia i zakłady dla umysłowo chorych, niszczy szczęście rodzinne, prowadzi do niedostatku i nędzy.

10. Najlepszym środkiem przeciwko szkodliwym następstwom pijaństwa, jest zupełne wyrzeczenie się trunków. Doświadczenie dowodzi, iż ludzie bywają zdrowi, bardziej dziarscy, łatwiej znoszą wysiłki cielesne, lepiej się bawią i kształcą, a dobrobyt ich wzrasta, jeśli nie używają trunków spirytusowych.

OGŁOSZNIE KONKURSU. Odnośnie do rozporz. Wydziału krajowego z dn. 17. stycznia 1905 do l. 2700 rozpisuje się ponownie konkurs na posadę werkmistrza dla stolarstwa i tokarstwa maszynowego przy krajowej szkole stolarskiej w Kalwaryi z roczną płacą 1.800 koron.

Posada ta może być objętą zaraz.

Kompetenci winni wnosić podania stylizowane do Wydziału krajowego na ręce Zarządu szkoły w Kalwaryi, zaopatrzone dokumentami stwierdzającymi:

1. Nieprzekroczony 40. rok życia.
2. Uzdolnienie teoretyczne i praktyczne w zawodzie stolarskim.
3. Biegłość w władaniu językiem polskim tak w mowie jak i w piśmie.
4. Praktykę odbytą w fabrykach, obróbką drzewa się zajmujących.
5. Nieposzlakowany charakter.

Termin wnoszenia podań do 25. lutego 1905.

Kompetenci, mogący wykazać, iż są i handlowo uzdolnieni, będą mieli pierwszeństwo.

Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Wł. Niemczynowski, kierownik szkoły.

Od Administracyi.

Administracya

„Przewodnika przemysłowego"

uprasza tych szanownych prenumeratorów, którzy dotychczas należytości prenumeracyjnej nie uiścili, **aby raczyli zaległości swe jak najrychlej wyrównać.**

Roczniki dawniejsze *Przewodnika przemysłowego*, o ile są jeszcze na składzie, można nabywać po cenie 4 K zarocznik, za nadesłaniem tej należytości wprost do Administracyi naszego pisma.

Są one cennem a bodaj czy nie jedynem źródłem wiadomości o różnorodnych gałęziach przemysłu, które się w ostatnich czasach w kraju naszym rozwinęły.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.